

# MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:

Rocznie . . . . 8 kor.  
Półrocznie . . . . 4 „  
Kwartalnie . . . . 2 „

Pojedynczy numer 40 hal.

organ miast i miasteczek

Redakcja i Administracja  
w Nowym Sączu.

Pojedyncze numery do naby-  
cia w Administracji i w księ-  
garni Wwy Jakubowskiej.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Prosimy naszych Przyjaciół o życzliwe poparcie „Mieszczanina“ w kole swoich znajomych.

## Szanowni Obywatele Wyborcy!

z miast: Nowy — Stary Sącz i Nowy Targ.

Niesłychane gwałty, przekupstwa i szwindle, jakimi wojowali wrogowie mieszczaństwa sprawiły, że nasz najsympatyczniejszy kandydat, prezydent E. Kostka, upadł nieznaczną ilością głosów, z powodu zdrady wyborców w Nowym Targu.

Skutkiem tego w dniu 31. maja rozstrzygnię się wybór między kandydatem socjalistycznym p. *Kazimierzem Kaczanowskim* — a kandydatem zdrady narodowej p. *dr. Ludomiłem Germanem*.

Wobec takiego stanu rzeczy uważamy za obowiązek wezwać wszystkich dobrze myślących Obywateli, jeżeli szczerze pragną uwolnić się od szkodliwych rządów burmistrza dra Barbackiego (w Nowym Targu Halikowskiego) — jeżeli chcą na przyszłość pozbyć się nieproszonej opieki Rady narodowej, *ażebym jutro skupili wszystkie swoje głosy około kandydatury*

### Kazimierza Kaczanowskiego,

która wedle ścisłych obliczeń posiada największe szanse powodzenia.

Oddając głosy nasze na socjalistycznego kandydata usprawiedliwimy się tem, że program postępowej demokracji zbliżony jest w wielu punktach do programu socjalnej demokr. oraz, że pragniemy pomścić się na bandzie wszechpolskiej, która w swoim zasłepieniu nie uszanowała woli kilku tysięcy Obywateli mieszczańskich.

Wybory przeminą — a między nami pozostaną narodowi-demokraci, których przy najbliższej sposobności pouczymy, że walka

bratobójcza w rdzennie polskiem mieście miejsca dotąd nie miała — a więc i w przyszłości mieć już więcej nie będzie. Wrogów wyrzucimy precz — jak to uczynili ze Szwedami nasi przodkowie!

Dziś na zadatek tego obrachunku, pod hasłem: *Głowa za głowę — Oko za oko — wszyscy*, t. j. katolicy i żydzi, jak jeden mąż oddajmy nasze głosy na

KAZIMIERZA KACZANOWSKIEGO.

Niechaj wreszcie i ci, którzy pod naciskiem gwałtu więc, wbrew swemu przekonaniu, oddali swoje głosy na radcę dra Germana — głosują w dniu 31. maja na

KAZIMIERZA KACZANOWSKIEGO,  
redaktora ze Lwowa.



## Pod krwawym znakiem.

Olbrzymie zgromadzenie najpoważniejszych obywateli z kraju i miasta Lwowa, które zaproteowało dnia 11. maja b. r. przeciw niesłychanym i hańbiącym gwałtom i zbrodniczym nadużyciom, jakich dopuszczali się w okresie przedwyborczym starostowie i burmistrzowie naszych miast — powinno zwrócić uwagę wszystkich działaczy politycznych i społecznych na jeden najważniejszy moment, dotąd niestety zawsze lekceważony, a którym bezwątpienia jest: **magistrat z burmistrzem na czele.**

Nie zapominajmy o tem, że zarówno dawny szlachecki Komitet centralny, jakoteż obecna Rada narodowa znajduje zawsze życzliwe poparcie u naszych burmistrzów, którzy są i byli wiernymi służalcami starostów. Na stwierdzenie tego faktu, dość przypomnieć sobie orgie i zbrodnie

Nowo założona **Apteka „pod Gwiazdą“** **Mra Marcina GORZECKIEGO** w Nowym Sączu, na Grodzkiem

w domu p. Völkeera.

poleca esencję octową. Flaszeczka za 50 h. wystarcza na zrobienie 4 lit. octu stołow. lub 3 lit. octu do korniszonów

wyborcze, jakich dopuściły się oberhyeny miejskie czyli burmistrzowie w Krakowie, Stanisławowie, Jaworowie, Przemyślu, Nowym Sączu, Samborze, Nowym Targu, Ropczycach, Brzeżanach itd.

Zaręczamy uroczysto, że tego rodzaju gwałty nie miałyby miejsca, gdyby burmistrz wybrany był z pośród **demokratycznego mieszczaństwa**. Wówczas starosta tańczyłby inaczej, widząc całą ludność po stronie ucziwego burmistrza. Wynika z tego znakomita nauka **na przyszłość**, mianowicie, że wszystkie wybory do Rad gminnych i Rad powiatowych *muszą być przeprowadzone na tle politycznem*. Inaczej nigdy, przenigdy nie wydobędziemy się z jarzma niewoli kliki stańczykowsko-klerykalnej.

Nie tu pora ani miejsce do wyliczeń jaskrawych faktów różnorakich nadużyć i szwindłów wyborczych, albowiem wyglądają one bardzo blado wobec zbrojeckiego napadu, jaki urządził burmistrz miasta Przemyśla dr. Doliński na bezbronnych wyborcach za to, że chcieli zgotować owacyę swojemu posłowi.

Imieniem wolnych obywateli naszych miast wypowiadamy tutaj najwyższe oburzenie ciemnościom i wrogom polskiego mieszczaństwa. Piętnujemy podłą robotę Rady narodowej i jej sługusów wszechpolskich — a równocześnie nawołujemy wszystkich *uczciwych i dobrej woli* obywateli, aby ze względu na honor naszego narodu, oraz na powagę prawa — zdusili hydrę wszelkich zbrodni w samym zarodku, która dzisiaj *gnieździ się w magistratach, głównie w osobach lajdackich burmistrzów*.

Pod nowem hasłem: **Precz z Barbackimi, Nimbinami, Dolińskimi, Leami, Bursztynami itd.!** Precz ze sprzedawczykami sprawy narodowej i mieszczaństwa polskiego! Precz z rozbójnikami

wyborczymi! — wzywamy całą ludność miast w kraju do nowej walki o **wolność praw obywatelskich**.

W niedługim czasie odbędzie się kilkanaście wyborów nowych lub uzupełniających do Rad gminnych w miastach naszych — dlatego już dziś *organizujcie się i czuwajcie pilnie*, bo na mandaty radzieckie ostrzą sobie od dawna różne pluskwy wszechpolskie i różne wyrzutki społeczne.

Pamiętajcie wszyscy o tej niezbitej prawdzie, że *jaki burmistrz i większość Rady miejskiej — taki wieje duch polityczny w gminie i taki będzie zawsze rezultat wszystkich wyborów*. Zresztą *ma-drej głowie — dość na słowie!*



### Idyotyczne pomysły.

Rada Szkolna krajowa we Lwowie, w której rządzą dotychczas wsteczne duchy Bobrzyńskiego — wydała zeszłego miesiąca do Dyrekcyi wszystkich szkół średnich i Rad Szkolnych okręgowych okólnik, zachęcający nauczycieli *do urządzania wycieczek z młodzieżą szkolną*, a których celem jest zapoznanie młodzieży z pięknosciami kraju ojczystego, zwiedzanie zabytków jego przeszłości, pomników i miejsc sławnych z wypadków historycznych, pola walk i odniesionych tryumfów.

Wszystko to brzmi bardzo pięknie w teorii — bardzo pięknie na papierze — lecz niestety — **inaczej wygląda w rzeczywistości**. Chcąc, ażeby przez Radę Szkolną krajową zainicjowane wycieczki przyniosły mogły właściwy pożytek, potrzeba do tego koniecznie *dwóch warunków*, o jakich nieomyślni ojcowie szkolnictwa — ani pomyśleć nie raczyli.

I tak potrzeba, 1) *należytego poprzód* do nich **przygotowania teoretycznego w klasie**;

### „Trzech Władziów“... et Co.

(Ludzie — czy szakale?)

Obrazek z natury na tle rządów galicyjskich kacyków.

#### VI.

— Wiwat, wiwat! — wołają wszyscy obecni, wychylając kieliszki — wiwat nasze naczelne władze! Namieśnik wiedział, kogo ma na komisję delegować....

— Niech Orędowniczka ubogich duchem — dodaje Babracz — natchnie pana radcę dworu....

— No... no — mówi Głupocki — jego natchnie Ekscełencya Hrabia Namieśnik.

— Nie zaszkodzi jednak — utrzymuje Babracz — gdy jeszcze panna litościwa....

— To już będzie rzecz radcy dworu — twierdzi starosta — co do panny, główna rzecz jednak, by nie zapomnieć języka w gębie, wiedzieć co do protokołu gadać, i pod tym względem liczyć na panów.

— Tak, tak — odzywa się Lolus — my wiemy co mamy powiedzieć. Chodzi o to, aby tak przycisnąć rejenta, aby nie pomyślał ani o kandydaturze do Rady państwa, ani do Sejmu.

— Pewnie, pewnie — mówi starosta — zupełną ma pan rację. Co do gmin wiejskich, to mamy wprawdzie braci Skoczków, chociaż to...

— Bydło głupie i nie nasycone — szepce Förbel.

— Jak by mi pan kolega z ust wyjął — odzywu się Babracz — „*Trąba chłopska*“ skutkiem inicjatywy Staszka Skożka pisała, że „gonią ostatkami rozumu“.

— Nie ona pierwsza, nie ona ostatnia — mówi machając ręką starosta. Ludzie przecie po ogłoszeniu „*Listu otwartego*“ przez Plisa, psy ostatnie wieszali na pana.

— No i na pana Lolusia — dodaje Förbel — jako na dyrektora Kasy zaliczkowej. Gdyby tak prokurator chciał jeszcze wieszac...

— Panie Mecenasie — złości się Lolus — w domu wisielca nie mówi się o stryczku, a Bank dla handlu i przemysłu to co? ot, kocioł garnkowi przemawia.

— Ależ oczywiście — woła Głupocki — wszyscy panowie dobraliście się tak, jak w kocu maku. Powiem panom zresztą prawdziwą anegdotkę o kasie zaliczkowej w Łańcucie, i o jej buhalterze napędzonym egzekutorze podatkowym panu Kazimierzowi Terleckim...

— Zastrzegamy sobie to na później — prze-

2) niezbędnego wypoczynku po odbytej wycieczce.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że tylko wtedy młodzież skutecznie rozpatrywać się będzie po kraju i poznawać piękności ojczyste, jeżeli wprzód szkoła poda młodzieży bodaj odrobinę wiadomości o kraju rodzinnym! Niestety młodzież niższych klas szkół średnich ślepa jest w tej dziedzinie nauki, ponieważ o Galicyi nie uczy się wcale, skutkiem czego kraj własny jest jej zupełnie nieznanym.

Dowód: W klasie I. gimn. uczy się młodzież z geografii: o układzie poziomym i pionowym całej ziemi, petrografii, hydrografii, o klimacie, florze, faunie itp. — lecz natomiast nie słyszy ani słówka... o własnym kraju! Tak samo dzieje się w II. i III. klasie gimn. — więc nie dziwne, że młodzież tak przygotowana, nie zna nawet zasadniczych pojęć geograficznych, nie zna wiosek swego najbliższego otoczenia, nie zna nawet samego miasta, w którym mieszka i uczęszcza do szkoły. Co smutniejsza, to fakt, że obecnie używany podręcznik do geografii w kl. I., napisany przez dra. Rómę, jest w całym słowa znaczeniu zły i nieodpowiedni — albowiem wprowadzona w nim metoda w formie dziwacznej heurystyki i ogłupiających objaśnień — wywołuje w umysłach 10—11-letnich dzieci straszne spustoszenie i trudny do opisanego zamęt.

Poświadczyć to mogą inteligentni rodzice, którzy patrzą na męczarnię swych dzieci, gdy te uczą się dziś geografii w klasie I. Poświadczyć to mogą uczeni nauczyciele, którzy uczyć muszą na podstawie tej książki — a jednak... *bożek szkolnictwa galicyjskiego*, w postaci radcy dra. Germana, *uznał w mowie będący podręcznik za bardzo dobry i przyznał mu nawet „wielkie zalety“* w porównaniu do poprzedniego podręcznika Benoniego. („Muzeum“ 1904.) Pytamy zatem, kto winien temu, że mamy licze i ogłupia-

rywa starosta — dziś rozchodzi się o to, jak przystawić stołka notaryuszowi, by nie kandydował.

— Jeśli zechce z grupy miast kandydować mówi Förbel — może być źle...

— Otóż to — odpowiada Lolus — tego się obawiać należy.

— Cóż Ekscelencyja Bobrzyński? — zapytuje Głupocki.

— Cofnął się — mówi starosta — kandyduje gdzie indziej, zwąchał pismo nosem. Po prostu powiedziawszy, nastraszył się rejenta; niebezpieczny to kandydat.

— Jeśli rejent na seryo kandydować zamierza odzywa się Förbel — to ludzie uczciwi i rozumni pójdą za nim...

— Co?! — krzyczy zrywając się z fotelu starosta — co?!

— Niepokalana dziewico! — woła Babracz — co ja słyszę! Ludzie uczciwi i rozumni!...

— Panie Mecenasie! — złości się Lolus — co panu?

Głupocki nie nie mówił, tylko ręce załamał.

Förbel pociągnął wino z kieliszka i z flegmą odpowiada:

— Jeśli mówię „ludzie rozumni i uczciwi“, to mam na myśli tylko tych, którzy chorują na rozum

jące książki?... Nikt inny — tylko p. German, który *aprobuje idiotyczne wypociny mózgowe*, wyrzucając natomiast książki wcale dobre.

Musimy też z całym oburzeniem skarcić *rozmysłne wynaradawianie* naszej szkoły i młodzieży, które pod rządami wsteczników Bobrzyńskiego i Germana doprowadzono w Galicyi do ostatecznych granic. Poruszył tę ważną sprawę wspomniany na wstępie okólnik o wycieczkach młodzieży, których celem poznanie i zbadanie zabytków przeszłości, pomników i miejsc sławnych z wypadków historycznych. Takby rzeczywiście być powinno — lecz od czegoż są rady szkolni we Lwowie, którzy są *stokroć większymi wrogami narodowości polskiej — aniżeli Moskale, Prusacy lub Austriacy!*

Wystarczy tylko wziąć do rąk dalszy podręcznik do nauki geografii, opracowany także przez *radców szkolnych Bolesława Baranowskiego i Ludwika Dziedzickiego* a przeznaczony na II. i III. klasę szkół średnich. Panowie ci, *prawdopodobnie polskiego pochodzenia*, tak haniebnie traktują geografię ziem polskich, że brak nam słów do napiętnowania tego lajdackiego postępowania.

Bo czy uwierzyłby ktoś, nawet obcy — nawet największy wróg naszej narodowości, ażeby całą wiadomość o *Wielkiem Księstwie Poznańskim* opracowano w *50ciu wierszach* — natomiast *opis Egiptu* obejmuje *51 wierszy* — zaś archipelag Malajski obejmuje *57 wierszy!!...*

Tak samo po lajdacku opracowaną została część o *Królestwie Polskiem*, któremu poświęcono zaledwie *cztery stronicie* druku — natomiast *opis Chin* obejmuje *pięć stronic!!...*

Postępowanie tego rodzaju — uważanem być powinno za *zbrodnię narodową*, przeciw której społeczeństwo polskie musi zaprotestować do Sejmu i na zgromadzeniach publicznych — z równoczesnem

i uczciwość i utrzymują, że w „kasach zaliczkowych“ „Bankach dla handlu i przemysłu“ itd. pracują złodzieje. A to właściwie my, a nie oni mają rozum...

— A tak...

— To co innego...

— Racya, zupełna racya...

— Ludzie złośliwi — ciągnie Förbel — udając rozumnych i uczciwych posadzają nas o brzydkie sprawy w kasach zaliczkowych...

— Lub w Bankach przemysłowych — dodaje Lolus.

— Niech i tak będzie — mówi Förbel — otóż ci ludzie, nie potrafia w taki sposób rozumny i uczciwy jak np. kolega Babracz...

— Albo kolega Förbel — dodaje Babracz.

— Zgadza się i na to. Więc ci ludzie, nie potrafia tak jak ja, albo pan burmistrz z „niczego“ „coś“ zrobić i ciągnąć dochody. Zatem ci wszyscy tak zwani „uczciwi“ będą przeciw nam.

— Et, kasy zaliczkowe — oświadcza Głupocki — mają nie mały wpływ na wyborców. Powiem panom przy tej sposobności, ciekawą i prawdziwą anegdotkę o byłym urzędniku kasy zaliczkowej w Łańcucie Andrzeju Rybaku... (C. d. nast.)



żądaniem wyrzucenia obecnych *antynarodowych księzek szkolnych* — oraz wprowadzenia takich, któreby zaznajomiły młodzież z położeniem ekonomicznym, kulturalnym i politycznym *wszystkich ziem polskich* — ograniczając równocześnie naukę geografii o innych ziemiach, zwłaszcza Afryki, Azji, Australii i Ameryki ad minimum. Dziś nasi własni „ojcowie szkolniczości” doprowadzili do tego, że śmiało powiedzieć można: *Cudze chwalicie, swego nie znacie — sami nie wiecie, co posiadacie.*

Drugim warunkiem, koniecznym przy urządzeniu wycieczek, jest *zabezpieczenie młodzieży niezbędego wypoczynku.* Dotychczasowa praktyka poucza rodziców, że uczniowie po odbytej wycieczce przez kilka dni następnych są umęczeni albo zachrypnięci, albo zakatarzeni, inni cierpią na nogi itp., skutkiem czego do pracy umysłowej są niezdolni. Chwała Bogu, gdy w odnośnej klasie uczą wyrozumiali nauczyciele, ale jeżeli tam urzęduje większość tak zwanych „rzeźników”, którzy do domu zadają olbrzymią materjał do wykucia na pamięć lub napisania kilku zadań, wtedy wprost rozpacz ogarnia biedną młodzież, bo nie wie ona kiedy i w jaki sposób podolać tej pracy, a mimo to, gdy przyjdzie nieprzygotowana — to „*duóka*” niktgo nie minie.

A że właśnie okres wiosniany jedynie zdalny do wycieczek, schodzi się z okresem najcięższej pracy przy zakończeniu nauki szkolnej — dlatego zapytujemy Radę Szk. krajową, względnie naszych gubernatorów szkolnych, czy pomyśleli o tem, w jaki sposób urządzać wycieczki szkolne — *bez narażenia młodzieży na smutne następstwa z powodu chwilowej niedyspozycji umysłowej lub fizycznej.*

Doprawdy śmiać się trzeba z conceptów naszych wielkich pedagogów, którzy w zaślepieniu swojej wielkiej mądrości myślą zawsze jednostronnie, skutkiem czego wszelkie ich rzekomo postępowe zarządzenia, wyglądają wprost na kpiny.

### Odprawa niepowołanym obrońcom.

W numerze 4tym ulotnego i agitacyjnego pisemka „*Dzień*” z dnia 19 maja b. r. ukazał się sążnisty artykuł dla zreperowania honoru p. radcy dra Germana podpisany przez całe Grono nauczycielskie tutejszego gimnazjum.

Jestem najmocniej przekonany, że „wielecy” i mali — przyjaciele i przeciwnicy moi, oczekują z niecierpliwością, co odpowiem na ten ryczałtowy, bardzo wygodny i tani sposób obrony.

A więc do rzeczy! Wzmiankowany protest odczytałem z uśmiechem lekceważącego politowania, co niezawodnie uczynili wszyscy światli Czytelnicy „*Mieszczanina*”, którzy mieli sposobność zakosztowania „smaków” i „przyjemności” od rozzuchwalonych jednostek, należących do Grona nauczycieli tutej. gimnazjum. Oświadczam dalej, że wedle mojego rozumienia i wedle zasad etycznych, w obronie czyjegós honoru stawać mogą tylko ludzie zupełnie

czysti i bez zarzutu, nigdy zaś tacy, co za swoje honorowe czyny, gdzieindziej zostaliby wykluczeni ze społeczności nauczycielskiej. Zrzeszta Sz. Grono nauczycielskie tut. gimnazjum postąpieniem swoim nad wyraz lojalnem, przypomina mi ludowe przysłowie: *Świadczył się cygan — swojemi dziećmi!*

Pan radca dr. German jest przecieś człowiekiem pełnoletnim i własnowolnym, ponadto do tego stopnia uświadomionym, a więc wie doskonale, że do oczyszczenia się z zarzutów, które podałem jako rzetelną opinię o jego działalności na polu szkolnem, przysługuje mu *tylko jedna droga, a jest nią proces karny przed sądem przysięgłych.*

Szan. Gronu, podpisanemu na proteście, oświadczam gotowość służenia takimi faktami, które nawet najlepszych przyjaciół kandydata z ramienia Rady narodowej *przekonać muszą, że nie wszystko złoto — co się świeci — i nie ta krowa jest mleczną, która dużo ryczy!*

Na zakończenie najuprzejmiej proszę wszystkich P. T. Rodziców, ażeby pod gwarancją ścisłej tajemnicy zechcieli mi donieść o każdym wybryku znanych tutaj nauczycieli „rzeźników”, którzy chcą honoru i szacunku, a równocześnie bezbronną młodzież maltretują do ostateczności. Panowie profesorzy tut. gimnazjum, ośnieni widocznie kandydaturą wszechwładnego swego szefa *zapomnieli o przepisie ustawowym, że im nie wolno rzucać się w wir walki politycznej, bo inaczej czyniąc, tracą zaufanie i szacunek, które są pierwszym warunkiem powodzenia szkoły.*

Niepowołani obrońcy cudzego honoru zechcą również przyjąć do wiadomości, choćby tylko ten moment, że przez lat jedenaste, jako redaktor „*Szkolnictwa*” zwalczałem całą siłą największego wsteczniaka na polu szkolnictwa ludowego, jakim był wiceprezydent dr. Bobrzyński i mimo 59 konfiskat, jakie z tego powodu spadły na moje piśmo, potrafiłem przedstawić światu jego *szkodliwą działalność do tego stopnia, że cała prasa krajowa (z wyjątkiem „Czasu” i „Gazety urzęd. Lwowskiej”) potępiła go jednomyślnie. Ba, nawet życzliwe dlań „Słowo Polskie” pożegnało ówczesnego wiceprezydenta charakterystycznym zwrotem: Olbrzymia większość opinii kraju żegna Bobrzyńskiego bez żalu, wielu nawet wprost z radością!*

Mam nadzieję w Bogu, że ta uczciwa służba, poświęcona tylko dobrej sprawie, w celu obrony nieletniej i bezbronnej młodzieży, doda mi jeszcze tyle sił do dalszej uciążliwej pracy, abym mógł skutecznie *wygrobić taką samą opinię również i dla radcy p. dra Germana. Wówczas dzisiejsi niewolnicy tj. profesorzy szkół średnich przyznać muszą, że znalazł się jeden człowiek, który odważnie pisał prawdę i jakkolwiek narażał się na mnogie przykrości — odniósł drugie świetne zwycięstwo.*

Uznanie takie będzie dla mnie jedyną nagrodą za długoletnią i ciężką pracę na niewdzięcznem polu publicystycznem w naszej zdeprawowanej Galicyi.

Józef Gutowski

redaktor „*Szkolnictwa*” i „*Mieszczanina*”.

W Nowym Sączu 20 maja 1907.

## KORRESPONDENCKE.

## Ropczyce.

Przed niedawnym czasem z okazji korespondencji z Ropczyc, omawiającej rządu tut. burmistrza p. Bursztyna otworzyła Szanowna Redakcja „Mieszczanina“ łamy swego pisma dla chcących zabrać głos w kwestyi rządów i stosunków, panujących w tut. magistracie. Korzystając z łaskawej gościnności, choć w materji tej wypowiedzieć kilka uwag zwłaszcza, że chwila ku temu bardzo sposobna. Właśnie bowiem kończy się urzędowanie p. Bursztyna i nastąpi wybór nowego burmistrza, a raczej tego samego. Wybory uzupełniające połowy radnych miejskich z trzech kół wyborczych już się odbyły. Przy wyborach tych zwrócić należy uwagę na dwa momenty a mianowicie na wynik wyborów i sposób ich przeprowadzenia. Wynik więc wyborów w trzecim i drugim kole jest w zupełności taki, jakiego sobie sobie życzył p. burmistrz, to znaczy, że z wyjątkiem pewnych zmian, dotyczących się głównie wyboru zastępców radnych, wybrani zostali ci sami ludzie, którzy zawsze na óslep i bezmyślnie szli za burmistrzem, tesame drewniane figurki radzieckie, któremi burmistrz pociągał po swej woli. Jeżeli się nadto uwzględni, że połowa radnych, którzy zostali wylosowani nadal zostaje, to efekt tego wszystkiego jest taki, że zasiadać będzie w radzie nadal tasama familia, która dotąd wszechwładnie trzęsła miastem pod wodzą najpotężniejszego w rodzie p. Bursztyna, męża opatrnościowego i benjaminka starościńskiego, stojąc wiernie pod sztandarem „wiary i ojezyny“ czyli słuchając trąby starościńskiej. Faktem jest bowiem, że prawie wszyscy radni są krewniaczkami p. Burmistrza, czego by z księgą metrykalną w rękę dowieść można oprócz kumotrów i z wyjątkiem oczywiście „króla“ propinatora p. Seidena z jego współwyznawcami, z którym się burmistrz dzieli blaskiem władzy rządzenia, a który dotąd do tej familii nie należy. Ten wyjątkowy nawet na prowincyi wybór wielkiej familii, bynajmniej nie pochodzi z uznania zasług owych obywateli, którzy są zresztą osobiście porządnymi ludźmi, ani nie jest wyrazem woli ogółu tutejszego mieszczaństwa, które tutaj odznacza się wyjątkową apatyą w sprawach publicznych, nawet lokalnych, gminnych, nie przyszedł on również do skutku z powodu braku ludzi, godnych i zdolnych do piastowania tego urzędu. Wybór ten jest wyrazem woli burmistrza, któremu tacy właśnie a nie inni radni byli potrzebni. Chciano wprawdzie wybrać ludzi, którym nie brak rozumu i chęci do obywatelskiej działalności, i którzy jako ludzie prawdziwie inteligentni i postępowi byłiby w radzie miejskiej ze wszech stron pożądanymi i wieleby dla dobra mieszczaństwa i miasta zdziałać mogli, nie podbałało się to jednak p. Bursztynowi, który przez wejście do rady takich czynników naraziłby się może na niewygodną kontrolę i niejednokrotnie musiałby zrobić ofiarę ze swych ambicji, dlatego też wybór owych obywateli uniemożliwili naganiacze burmistrzowscy, z czego i starosta, był pewnie także zadowolony. Tego rodzaju postępowanie zasługuje na potępienie i jest w wysokim stopniu szkodliwe, albowiem przyczynia się tylko do pogłębienia istniejącej tu już przepaści między inteligencją a mieszczaństwem, stojącym na bardzo niskim stopniu uświadomienia. Ciekawy epizod miał miejsce przy wyborach z pierwszego koła. Klika magistracka na liście swej umieściła samych „swoich ludzi“, którzy, aczkolwiek im osobiście nic nie można zarzucić, jednak nie mogą rościć sobie pretensyi do reprezentowania ludzi ze stopniem akademickim, z inteligencją nie wiele mając wspólnego, za co ich nie można winić. Za wiele było tej burmistrzowskiej samowoli nawet tutejszym inteligentem i dla tego

postanowili temu przeciwdziałać, w sposób zresztą bardzo lojalny. Mianowicie trzech poważnych obywateli radca p. Scibor, Dr. Strzelbicki i Dr. Alwin, udało się do starosty Napadewicza i oświadczyło, że przychodzą do niego jako wyborcy do wyborcy, aby się porozumieć z nim w sprawie wyborów i nie pozwolić bezczelnie drwić z siebie p. Bursztynowi. Starosta nie miał odwagi cywilnej owym obywatelom odmówić i postanowiono naradę wieczór w kasynie.

Napróżno jednak czekano na starostę, który przysłał wiadomość, że przybyć nie może, ponieważ nieborał zasłał. Niewiadomo jakie wrażenie ta bolesna wiadomość uczyniła; to jednak twierdzić można, że ludzie szanujący swą godność nie mogą przyjąć ze spokojem takiego kopniaka i wymierzony policzek oddają z nawiązką. Zdaje się jednak, że w tym wypadku mężowie owi przyjęli to ze stoicyzmem i postanowili przejść do porządku dziennego nad takim żakowskim postępkim starosty i pokryć to milczeniem. Wobec tego wstrzymali się inni a wraz z nimi większość inteligencji od głosowania, w którym wzięło udział Starostwo i jego satelici. Wybrani też zostali prawie „jednogłośnie“ owa elita inteligencji i paru podwładnych funkcyjaryuszów starosty. W faktie owym mają urzędnicy sądowi i inni jeden dowód więcej, że pożyacie z panami ze Starostwa i ich godnym szefem, a temwięcej jakiegokolwiek współdziałanie w sprawach publicznych, ohooby ono nie miało na sobie najmniejszej cechy politycznej właśnie z powodu ich wstrętnej polityki niewolników, jest niemożliwe, mimo, że sami uczynili wiele ustępstw, aby to umożliwić.

Na jeden jeszcze charakterystyczny fakt zwrócić należy uwagę przy owych „wyborach“. Wiadomo, że wybory te są tajne. Tajność ta jednak ma w bagienku ropczyckim w rękę burmistrza i spół. bardzo problematyczną wartość. P. Bursztyn urządził się w ten sposób, iż kazał sługosom swoim sporządzić kartki wyborcze na kolorowym papierze, które oczywiście wpychano wszystkim, zaś za urnę służył szklany słoć, tak, iż można było poznać wszystkich nieprawomyślnych. Nie trzeba dodawać, że ten brutalny terror miał spodziewany skutek.

Tak tedy wybory odbyły się „w porządku“ i jeżeli p. Bursztyn miał jakie wątpliwości co do ponownego wyboru na burmistrza, to obawy jego były płonne. Wybrał sobie bowiem przy pomocy i naganiaczy, taką Radę, która go z pewnością wybierze. Ale niepotrzebnie się trudził i pokazywał swoje „lepsze“ strony: gdyby bowiem skład rady był zupełnie inny, i takby został wybrany. Nie dlatego, ale głównie dlatego, że niema na razie odpowiedniejszego. Z zalet w jakieby go jego kondotierzy i familianozi zdobyć mogli, przyznaoby mu można, że jako kupiec jest administratorem. Zresztą nic nie uczynił celem uswiadomienia tutejszego mieszczaństwa, a wobec akcji wszczętej w tym kierunku, jeżeli jej nie przeciwdziałał, to w każdym razie zachowywał się obojętnie, z drwiącym uśmiechem typowego filistra i płaskiego dorobkiewicza. A jeżeli zarząd miejski ma być szkołą do szczerzej służby publicznej, to p. Bursztyn nie miał żadnych uczniów, ani też nic w tym kierunku nie uczynił. W naszych kołach ludności jest on niepopularnym z powodu nieprzystępności zwłaszcza dla uboższych i dla swego biurokratyzmu postępując z równymi sobie współobywatelami z pośród których wyrósł i na których się dorobił majątku, jak złośliwy urzędniczyna ze stronami, „aby się ich pozbyć“. Niema bliższego kontaktu między nim, a obywatelami. Panuje p. Bursztyn miastu z wysokości swego worka jako organ starościński. Biedne popychadło! Aby się odwdziżyć starościu musi nieborał robić co on każe, a wraz z nim Seiden, najwierniejszy lokaj

„pana starosty“. Wszedł więc w radę narodową, której się tu wstydzi każdy uczciwy i rozumny człowiek i jeździ do Rzeszowa, aby złożyć czelobitność gubernatorowi Bilińskiemu. Ale jeżeli sądzi, że będzie mieszczaństwo dalej za nos wodził i urządzi dla Bilińskiego „swoje wybory“, to się myli.

O prawej ręce burmistrza sekretarzu p. Gryglewskim napiszę innym razem.

### Nowy Sącz.

Pełne trzy miesiące zabrały nam wybory do państwa. Skutkiem tego wiele ważnych spraw w spodarce miejskiej zostało zaniedbanych. Między pierwsze miejsce zajmują wodociągi, na które wydano przeszło 150.000 kor. — a nikt nie wie, dalej będzie?! Niechże więc pp. radni zażądają od inżyniera Górskiego (który bardzo wie zajęty był agitacją przedwyborczą), aby natychmiast dokładne sprawozdanie z przebiegu robót oraz projekt na dalsze, boć niepodobna na dalszą zwłokę i opłatę pomocników inżyniera, biorących z nim razem przeszło 1.500 kor. bez żadnego dla gminy pożytku. Wszyscy pytają: Dokąd tak będzie? Czy nasi radni nie widzą co się dzieje? Czy te pieniądze Dunajcem napływają na lekkomyślności

Mieszkańcy przy ul. Jagiellońskiej proszą pp. radnych o zmiłowanie i wybrukowanie tej ulicy, nadto o przeniesienie bodaj połowy ruchu wozowego na ul. Długosza, bo dalsze życie w tych tumanach kurzu ulicznego jest niemożliwe.

Nasze gosposie żalą się całkiem słusznie, iż stoły, przeznaczone na skład artykułów spożywczych na targowicy nabiałowej, przechowywane są w domu ubogich, gdzie muszą być całe regimenty baranków egipskich, skoro na tych stołach dały się widzieć niejednokrotnie nawet w większej ilości. Pan burmistrz gotów się obrazić z tego powodu i powiedzieć: Czego ci ludzie chcą jeszcze odemnie? Przecież od przybytku głowa nie boli!...

Nowy Sącz zachowuje dotąd bardzo starannie cechę obronnego grodu. Świadczą o tem uliczki w śródmieściu, jak: Wałowa, która na niewielkiej przestrzeni ma dwa porządne pagórki — oraz ul. Garbarska pod real. p. Czerskiej, gdzie od 70ciu lat (wedle opowiadania najstarszego tamt. sąsiada) nie ruszono ani raz... łopata magistra! Taką samą troskliwość magistratu widzieć można na ulicy obok real. p. Gładkiego. Ulica szerokości 1½ metra służy równocześnie za przegon bydła na targowicę — ma w górnym końcu karkołomny pagórek, i jakkolwiek sąsiad odstępuje bezpłatnie potrzebny kawałek ogrodu na jej rozszerzenie, panowie inżynierowie i budowniczowie ani myślą, żeby tutaj zrobić jaki taki porządek. Już to Nowy Sącz ma wściekłe szczęście do techników, jakich zapewne oprócz Jarosławia, nie ma żadne inne miasto w Galicyi!

Dnia 26. b. m. odbył się wiec tut. młodzieży polskiej obojga płci, celem zawiązania towarzystwa „Młodzież“, którego celem zogniskowanie ruchu umysłowego, zainteresowanie jej przejawami, dotyczącymi społeczeństwa polskiego, a w szczególności jego najmłodsze kadry — oraz kultywowanie w swem łonie życia sportowego. Towarzystwa takie istnieją już w Bochni, Jaśle, Stansławowie, Sanoku i Przemyślu. Niestety, o ile wiemy, większa część tych stowarzyszeń zostaje pod komendą *narodowych-demokratów*, którzy w ten „niewinny“ sposób wychowują narybek dla swojej polityki.

Powszechnie rozgoryczenie panuje między tut. obywatelami, którzy płacąc regularnie podatki nie mogą wybrnąć z zaległości i przez to narażają się na koszta egzekucyjne, dlatego, że obywatel nowosądecki nie

może doprosić się o podanie mu *przypisu* podatków na rok bieżący. Znany wypadek, gdzie całkowicie zapłacono należności podatkowe — a tu nagle po dwu lub trzech latach wzywają podatnika o dopłatę pewnej kwoty. Prosimy tą drogą c. k. krajową Dyрекcyę skarbu, aby raczyła wglądać w tę sprawę i wydać tut. urzędowi podatkowemu odpowiednie polecenie. Wiemy również o tem, że tutaj brak sił roboczych — ale to już nie z winy podatujących.

W końcu jeszcze jedna uwaga pod adresem zarządu tut. urzędu pocztowego. Mianowicie przydałyby się w hali głównej i w kasie ławeczki, aby w czasie natłoku starsze lub cierpiące osoby spocząć na nich mogły.

## KRONIKA

**Przykład godny naśladowania.** Burmistrz Stasławowa dr. Nimhin do tego stopnia posunął się w nadużyciach wyborczych za kandydatem klikki propinacyjnej E. Rauchem, że poruszył przeciwko sobie większość tamt. obywateli, którzy zebrawszy się na wiec w liczbie przeszło 2.500, uchwalili jednogłośnie *wotum nieufności burmistrzowi* i wysłali do niego deputację z pięciu najpoważniejszych obywateli, celem wyrażenia mu tej uchwały. Podobnie postąpić powinni obywatele wszystkich miast, gdzie burmistrz, stanawszy przeciw większości, dopuszczał się gwałtów, aby przeforsować narzuconego kandydata. Trzeba jednak równocześnie uczulić wezwanie natychmiastowego złożenia urzędu burmistrzowskiego, co będzie najskuteczniejszym środkiem do uwolnienia się od znieprawionego fagasa stańczyków.

**Prof. dr. Henryk Jordan** zmarł 18 maja w Krakowie. Cieszył się on zasłużoną sławą jako filantrop. Z zawodu akuszer, zajmował się jednak gorąco higieną młodzieży i położył na tem polu znaczne zasługi. On to założył w Krakowie słynny „*Park Jordana*“, w którym młodzież krakowska otrzymała miejsce zdrowych zabaw i ćwiczeń gimnastycznych, czem postawił sobie jeszcze za życia pomnik na całe wieki.

**Inny świat — inni ludzie!** Rząd japoński po zreformowaniu armii i marynarki, przystępuje obecnie do *zreformowania pisma*, chcąc przez to ułatwić eudzojmięcom nauczanie tego języka. Komisya uchwaliła wycofać zupełnie używany dotąd alfabet chiński i zastąpić go alfabetem łacińskim. Za tą reformą oświadczyły się także wszystkie gazety japońskie oraz Związek reformatorów wychowania i nauczania. U nas mimo krzyków *za postępem* (chyba pod znakiem raka!) trudno wycofać z książek szkolnych gotycki alfabet niemiecki, jak również stary alfabet ruski, chociaż reforma taka pożądana jest niezmiernie, bo ułatwiałaby dzieciom wyuczenie się tych języków przy pomocy jednego abecadła, których aż trzy musi znać dzisiaj biedne maleńkie dziecko, liczące zaledwie *ośm lat wieku*.

**Wdzięczność uczniów i społeczeństwa.** Celem odania trwałej czei pośmiertnej, oraz w dowód wdzięczności i uwielbienia dla jednego z *najzasłużniejszych pedagogów* w początkach autonomii szkolnej, za jakiego uważamy wszyscy śp. Bronisława Trzaskowskiego, który piórem i słowem przez długie lata walczył nieustraszenie o unarodowienie szkół naszych, zawiązał się w Tarnowie komitet, mający na celu uwiecznienie pamięci tego *mistrza pedagogów polskich*, przez wmurowanie w portyku I. gimnazjum jego popiersia i utworzenia dwóch stypendyów jego imienia dla uczniów tamt. gimnazjum. Tegocześni profesorzy powinni mieć ustawicznie przed oczyma szlachetną pracę ś. p. Trzaskowskiego, a wtedy zasłużą sobie u potomnych na po-

dobną wdzięczność. Natomiast politykowaniem i agitacją narażają się na powszechną wzdargę.

**Pierwsze jaskółki** czyli kobiety postowie. Zimna i skalista, ale kulturalna Finlandya przebyła emancypacyjnej Rubikon, wprowadzając pięcio-ogonowe t. j. powszechne, równe, tajne, bezpośrednie i bez różnicy płci prawo głosowania, na podstawie którego przy pierwszych wyborach weszło do parlamentu *dwadzieścia posłów — kobiet*. Fakt ten zwrócił na ten mały kraik uwagę całego świata, albowiem wszedł on na nową fazę konstytucyjną, która porzuciwszy starą, stanowiącą konstytucję, wprowadziła nową, najdemokratyczniejszą i najradykałniejszą ze wszystkich istniejących. Obecnie ciężką walkę o prawa polityczne prowadzą kobiety w Anglii i Austrii.

**Przepadł wróg wolnej szkoły.** Przy pierwszych powszechnych wyborach w Austrii przepadł sromotnie minister oświaty dr. Marchet, który kandydował w Badeniu pod Wiedniem. O panu Marchecie i jego wste-

cznych zapatrywaniach oraz podstępnych wybiegach względem zwalczających się tam dwóch prądów, opowiada niemiecka prasa pedagogiczna liczne facecje. Zresztą wynik wyborów był najlepszym dowodem, jakim zaufaniem cieszył się ten parlamentarny minister klerykał u swoich własnych rodaków.

**Przepustki przez granicę.** Na zasadzie nowego traktatu handlowego, zawartego między Austro-Węgrami a Rosją, będą obecnie wydawane przepustki na przejazd z Galicyi do Królestwa Polskiego i naodwrot na pas graniczny szerokości 30 klm. Dotychczas wydawano je tylko na obręb 22 klm. — Przepustki takie wydawać będzie krakowska dyrekcya polieci, jako leżąca w obrębie pasa granicznego, oraz wszystkie starostwa, które leżą w obrębie 30 klm. pasu granicznego. Będą je mogli otrzymywać także i rosyjscy poddani, o ile są zamieszkali i zameldowani w miejscowości i w obrębie tego pasu leżącej.

→ \* ←



## Z A K Ł A D techniczno-dentystyczny MAKSA GOLDBERGERA

w Nowym Sączu, Rynek, 1. 18

(nad główną trafiką),

wykonuje przy pomocy asystenta z ukończoną szkołą techniczno-dentystyczną w Berlinie

### SZTUCZNE ZĘBY i SZCZĘKI

według najnowszego systemu w różnych oprawach.

Pojedyncze zęby w złocie bez podniebienia, sztuczne korony i wszelkie reperacje, wchodzące w ten zakres.



## FOTOPLASTIKON

w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska

daje na obecny tydzień t. j. od 26 maja do 1, czerwca niezwykle wspaniałą serję w 50ciu obrazach:

### Rzym i jego cuda!

*Rzecz godna widzenia! W największych miastach zwiędzono masowo!*

Wstęp od osoby 20 hal., uczniowie i dzieci, płać 10 hal.

Lokal otwarty od godziny 2. po poł. do 9. wieczór.



### Bogato zaopatrzony Magazyn nowości

na obecny sezon

poleca Szan. Publiczności

**Karol Sozański**

w Nowym Sączu

przy ulicy Jagiellońskiej.



**Dłużników naszych,** którzy dotąd nie uiścili zaległej prenumeraty za odbieranego „Mieszczanina“ prosimy po raz ostatni o rychłą zapłatę zaległości, w przeciwnym razie wykażemy ich po imieniu i nazwisku, a następnie zapozwiemy do Sądu. Uczciwość wymaga, ażeby kto gazetę odbierał, za nią też zapłacił.

Administracya.

## M Y D Ł O Schichta

jest najlepsze



Nietrzeba gniesć i trzeć i pluskać,  
Wszystko można raz dwa wyprać  
Mydłem z jeleniem, o jak miło  
Wypiorę wszystko co brudne było.

## Zakład zastawniczy

Kasy oszczędności miasta Nowego Sącza podaje do powszechnej wiadomości, że niewykupione do dnia 6. grudnia 1906 i do dnia 6 marca 1907 r. zastawy sprzedane zostaną za gotówkę najwięcej dającemu, w drodze publicznej licytacji

dnia 6. czerwca 1907 r.  
o godzinie 3. po południu w lokalu  
Kasy Oszczędności.

Według § 23. regulaminu może nastąpić wykupno lub odnowienie sprzedać się mającego zastawu, lecz tylko do dnia, który poprzedza sprzedaż fantów zastawionych.

W Nowym Sączu, 18. maja 1907 r.

Dyrekcya Kasy Oszczędności  
miasta Nowego Sącza.

## FELIKS DOBROWOLSKI wyrób i sprzedaż wędlin

w Nowym Sączu,  
Rynek i ul. Jagiellońska  
poleca swoje wysmienite wyroby  
wędlin wszelkiego rodzaju, sporządzone z czystego mięsa  
**po cenach niższych.**  
Wysyła na prowincję odwrotną pocztą.

### Medal brązowy

z Wystawy w Nowym Sączu r. 1905.

### Julian Ciężyński

w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska

**Pracownia sukien damskich**  
konfekcyi i wierzchów na futra  
własnego wyrobu, na zamówienia  
i na składzie.

Peleryny i ubiory w stylu zakopanskim i krakowskim.

Poleryny nieprzemakalne lodenowe.

Zamówienia zamiejscowe wykonuje  
w krótkim czasie. — Próbkki i informacje  
załatwia bezpłatnie.

### Medal srebrny

z wystawy w Tarnowie w r. 1905,

## Zarząd propinacji miejskiej w NOWYM SĄCZU

poleca Szan. P. Publiczności

wszelkiego rodzaju Piwa  
z browaru

## Jana Götza w Okocimie

mianowicie:  
PIWO JASNE MARCOWE  
EXPORTOWE  
CZARNE BOK

Porter żywiecki we fiaskach oryginalnych  
i piwo Grybowskie exportowe.

Piwo butelkowe pasteryzowane, dostarcza do domu Zarząd propinacji skrzynkami po 25 i 50 fiasek półlitra. Nadto poleca wszelkie gatunki wódek, likierów, rosolisów i rumu, tak hartownie jakoteż częściowo.

Kancelaryja Zarządu propinacji znajduje się przy ulicy Jagiellońskiej, Nr. 93.

Ceny bardzo przystępne.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski

Po tym znaku  
poznaje się  
sklepy,  
w których się



wyłącznie  
**SINGERA**  
maszyny do szycia  
sprzedaje

Singer Comp. Tow. akc. MASZYN do SZYCIA  
NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska l. 264.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „oryginalne Singera“. Ponieważ naszych maszyn do szycia nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Singera“ — są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.

**Zaraz** potrzebną jest starsza kobieta do prowadzenia gospodarstwa domowego i zaopiekowania dziećmi. Zgłoszenia adresować należy: **Julian Tokarski, nadkonduktor kolei państw. w N. Sączu (dworzec)**

Stanisław Wojcikowicz  
krawiec

Nowy Sącz,  
Rynek, L. 18, I. P.

Rządowo uprawniona

fabryka

**Wód mineralnych sztucznych**  
i specjalnych leczniczych  
pod firmą

**K. RZĄCA i CHMURSKI**

w KRAKOWIE ul. św. Gertrudy l. 4,  
wyrabia pod kontrolą komisji przem. Tow. Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo

**WODY MINERALNE**

odpowiadające składem chemicznym, jak:

Wodę bilińską, Giesshuebelską,  
Selterską, Vichy, Homburg, Marienbadzką, Kissingen

tudzież specjalnie lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną — oraz wody lecznicze mineralne, z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryjach.

Ceniki na żądanie franko.

Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce.

**MACZCE GURGULA** należy się pierwszeństwo przed innymi podobnymi przetworami do nas z Prus i innych krajów sprowadzanymi, albowiem jak to analizy wykazują, zawiera składniki korzystniejsze do odżywiania dzieci, jak przetwory zagraniczne. Jest wyrobu krajowego! Nie jest droższa! Do nabycia w aptekach! Przepis użyty do każdej puszki dołączony.

## Kaszel!

Kto cierpi na kaszel, niech używa jedynie skuteczne, łagodzące i najlepiej smakujące

**Keiserowskie**

**PIERSIOWE KARMEŁKI**

2749 not. potwierdzonych świadectw, stwierdzają pewny skutek przy kaszlu, chrypce katarze i zaflegmieniu.

Pakiet 20 i 40 hal. Puszka 80 hal. Prawdziwe z marką „Trzy jodły“. Na składzie w aptece „pod białym orłem“ J. Jarosza w Nowym Sączu i w aptece Marcina Gorzeckiego w Nowym Sączu.

## „Spokój“

konces. przez Wysokie c. k. Ministerstwo

**Zakład pogrzebowy**

**Marcina Twardowskiego**

w Nowym Sączu, przy ul. Krakowskiej pod l. 177

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najokazalszych po cenach najprzystępniejszych.

Na składzie posiada wielki wybór trumien w różnych gatunkach, drewnianych i metalowych — dalej piękne i nowe karawany oszklone i nieoszklone, wszelkie ubiory do pokoju żałobnego, materace do trumien, poduszki i kapy oraz wielki wybór wieńców.

Zakład pogrzebowy urządza także kompletne pogrzeby na prowincyjako też podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok. Służba w li-beryi na żądanie.

## Dla emeryta.

W Gródku nad Dunajcem, w ślicznym położeniu, do sprzedania zaraz: obszerny dom z 4 morgami pola  $\frac{1}{2}$  morga lasku za cenę 5.000 koron.

Zgłoszenia przyjmuje Urząd pocztowy.

Wydawcy: T. Gutowski.